

Mariia, João, Sandra, Javier, Beata, Klue, Ania - mówią różnymi językami, ale to samo: pokój dla Ukrainy!

>> 2

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 11 (65) | 21 marca 2014

www.LZG24.pl



- Jeśli się nam powiedzie, to będziemy dumni, że mieszkańcy gminy poszli na referendum i wzięli swój los w swoje ręce - mówi Wisława Glińska, pełnomocnik grupy inicjatywnej ds. referendum. W gminie trwa zbieranie podpisów.

>> 4

KOMENDANT MICHAŁOWSKI WKRACZA DO AKCJI

- Odwiedzę wszystkie remizy OSP w gminie. Będę rozmawiał, co można i trzeba zrobić w najbliższych latach - zapowiada były szef zielonogórskich strażaków. Poprosił go o to prezydent Janusz Kubicki.

- Ochotnicy z gminy potrzebują pana wsparcia? - pytam komendanta.

- Są fenomenalni! - bez chwili zastanowienia odpowiada Waldemar Michałowski. Mimo przejścia na emeryturę, to cały czas strażak nr 1 w Zielonej Górze. Specjalista, dowódca i autorytet. I już legenda. Przez 20 lat i siedem miesięcy dowodził zielonogórskimi strażakami. Zawsze na miejscu akcji, w ciągłym ruchu. Stworzył w mieście i powiecie świetnie funkcjonującą jednostkę łączącą strażaków zawodowych i ochotników.

Od miesiąca na emeryturze. Z okazji skorzystał prezydent.

- Poprosiłem pana komendanta Michałowskiego o pomoc w stworzeniu mapy potrzeb strażaków ochotników w gminie - mówił Janusz Kubicki podczas wtorkowej debaty. - Taka wiedza przyda się nam niezależnie od tego, czy dojdzie do połączenia, czy też nie.

Wójt Mariusz Zalewski słuchał tego bez entuzjazmu. W końcu gminni strażacy z OSP są jednymi z najlepszych w województwie, mówienie o ich potrzebach może być trochę odbierane jako ingerowanie w dobrze funkcjonującą strukturę. Jednak faktem jest, że strażacy wahają się, zadając sobie pytanie, jak to będzie po połączeniu.

Służę pomocą, niezależnie od połączenia

- Dlaczego powinniśmy rozmawiać o potrzebach strażaków?

Waldemar Michałowski: - To dobry moment, by zastanowić się nad funkcjonowaniem jednostek OSP. Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, jak się mają rozwijać, unowocześniać i dotrzymywać kroku zmieniającym się standardom. I ja chcę w tym pomóc. Jako fachowiec. Niezależnie od połączenia.

- Kiedy pan wkracza do akcji?

- Teraz pracuję nad koncepcją i sprawdzam potrzebne dane. W przyszłym tygodniu chciałbym zacząć się spotykać z druhami z OSP. Z wieloma znamy się bardzo dobrze. Będę w każdej jednostce.

- Powstanie lista potrzeb?

- To nie takie proste. Gdyby chodziło tylko o spisanie potrzeb zgłaszanych przez prezesów OSP, to bym się nie angażował. W gminie są wspaniali ludzie. Rewelacyjne jednostki. Trzeba patrzeć, jak ich najlepiej wykorzystać. I przeprowadzić analizę rozwoju miasta i gminy. Podam przykład. W Nowym Kisielinie powstaje Lubuski Park Przemysłowo-Technologiczny. Będą tam różne przedsiębiorstwa. Straż musi się dopasować do ich specyfiki. Musimy policzyć ile czasu potrzeba na dojazd, jaki dodatkowy sprzęt będzie potrzebny. Trzeba się zastanowić, jak w przyszłości zmieni się rola jednostki OSP w Starym Kisielinie. Już teraz trzeba o tym myśleć, żeby skorzystać z pieniędzy z zewnątrz, gdy te się pojawią np. z Unii Europejskiej.

- Lubi pan strażaków ochotników.

- Lubię i cenię. Bo to wspaniali ludzie. Przecież oni pracują społecznie, z wielkim zaangażowaniem. Na przykład jest Wigilia. Wybuchł pożar w ośrodku w Drzonkowie, ochotnicy wybiegają z kościoła z mszy i biegną na pomoc. To nie jest powszechna postawa. Nawet jak się spierają, to w akcji są razem. Teraz, we wtorek byli w różnych nastrojach na debacie z prezydentem, kilkanaście godzin później prawie wszystkie jednostki przyjechały gasić pożar w Zefamie.

- Jakbym słuchał druha ochotnika...

- Jestem od dawna członkiem OSP. W Raculi. Tylko ostatnio nie płaciłem składek, ale mam nadzieję, że prezes Sroczyński mnie nie wyrzuci...

Tomasz Czyżniewski

Skrócona relacja z debaty >> 5
Całość na www.Lzg24.pl



Starszy brygadier Waldemar Michałowski prawie przez 21 lat dowodził zielonogórskimi strażakami
Fot. Krzysztof Grabowski

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>>



Zamknięte nitki Trasy Północnej z dnia na dzień zmieniają wygląd. Ekipy drogowców uwijają się jak w ukropie. Firma Kontrakt, zgodnie z umową, ma zdążyć z remontem do końca października. Fot. Krzysztof Grabowski



„Sołtys dobry na wszystko” - głosi napis na koszulce. Zgadza się co do joty! Prezent od władz gminy, z okazji Dnia Sołtysa, rozbawił panie: Elżbietę Świercz z Jarogniewic i Renatę Woźniak z Drzonkowa. Fot. Tomasz Czyżniowski



Zadanie wykonane! Pożar ugaszony! Strażacy z jednostki OSP w Ochli mogą wracać do remizy. Załoga brała udział w gaszeniu pożaru, który wybuchł w środę, w hali dawnego Zefamu, przy ul. Sienkiewicza. Fot. Krzysztof Grabowski

W ZIELONEJ GÓRZE

Spacer z kijkami

MOSiR zaprasza w sobotę, 22 marca, na nordic walking. Zbiórka na parking przy amfiteatrze o 10.00. Maszerujemy pod opieką instruktora, trzeba mieć swoje kijki. Czas zajęć ok. 1,5 godziny, długość trasy ok. 5 km. Informacje na www.mosir.zgora.pl. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Gra o puchar

W niedzielę, 23 marca, o 10.00 w hali MOSiR-u przy ul. Urszuli 22 startuje IV Turniej Tenisa Stołowego z serii Grand Prix o Puchar Prezydenta Miasta Zielona Góra. Zapisy do 9.30. Wpisowe 5 zł (nie dotyczy podstawówek i gimnazjów). (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Kolorowa sobota

- Zaktywizuj się na wiosnę! - zachęcają organizatorzy sobotniej (22 marca) akcji Kolorowe Miasto. W godz. 12.00-14.00 na deptaku zaplanowano m.in.: kolorowanie kredą, malowanie buzi, robienie zwierzątek z balonów, sadzenie kwiatów do ekodoniczek, ubieranie Bachusików. (dsp)

W NOWYM KISIELINIE

Panowie, zbadajcie się!

Wieś Kisieleńska Chłopska zaprasza w niedzielę, 23 marca, do świetlicy wiejskiej. O 16.00 rozpocznie się akcja Wygraj Zdrowie. To badania przygotowane specjalnie dla panów - bez zapisów i opłat. Będzie lekarz rodzinny, kardiolog, urolog, pomiary cukru i ciśnienia. (dsp)

PIÓRKIEM CEPERA >>>>>



Mariia i inni studenci apelują: Nie chcemy wojny na Ukrainie!

Pochodzą z sześciu krajów świata i studiują w Zielonej Górze. Wśród nich Mariia Iurkova. Dzięki jej inicjatywie powstał przejmujący apel o wolność i pokój na Ukrainie.

Joao to Portugalczyk, Sandra ma obywatelstwo niemieckie, Javier to Hiszpan, Beata jest Polką, Klue pochodzi z Wietnamu, natomiast Ania jest z Rosji. Ostatnią i najważniejszą w tym „zestawie” studentką jest Mariia Iurkova z Ukrainy. 17 latka, studentka pierwszego roku Fizyki Medycznej na Uniwersytecie Zielonogórskim, postanowiła namówić swoich obcojęzycznych kolegów, by zrobić coś dla jej rodaków, mieszkańców Ukrainy. Z inspiracji Marii powstał filmik, który zatytułowano krótko „Europa Ukrainie”, można na nim zobaczyć, jak zagraniczni studenci z UZ mówią o pokoju, wolnościach obywatelskich a nawet segregacji rasowej.

- Wszystko zaczęło się, kiedy zobaczyłam moich bliskich na Ukrainie. Rozmawiam stale przez Skype z rodziną, z kolegami. Byłam świadkiem ich psychicznego załamania. Ludzie tam naprawdę nie mieli pewności, czy będzie wojna. Przykładowo, nagle urwał się kontakt ze znajomymi na Krymie, tam nawet telefony przestały działać. W krymskiej telewizji można było oglądać jedynie kanały rosyjskie, a nas pokazywano w nieciekawym świetle, jako „banderowców” i chcących źle dla swojego narodu. Z rosyjskich telewizji wynikało,



U naszych wschodnich sąsiadów studia rozpoczyna się dwa lata wcześniej. Ukrainka Mariia Gaisin ma zaledwie 17 lat i na zielonogórskiej uczelni radzi sobie nadzwyczaj dobrze. Fot. Krzysztof Grabowski

że Rosja nam pomaga - ze wzburzeniem mówi studentka. I dodaje: - Chciałam stworzyć filmik, który miał pokazać, że także tutaj, w Polsce, jesteście razem, że solidaryzujemy się z moimi rodakami. Ten apel miał pokazać, że nie chcemy wojny. Mam nadzieję, że film pomoże ukraińskiej młodzieży, by miała odwagę mówić o tym, co się dzieje na naszych oczach.

Inicjatorką apelu pochodzi z niewielkiej miejscowości Gaisin na Ukrainie, w połowie drogi między Odessą a Kijowem. W Polsce znalazła się dzięki dalekiej rodzinie, która mieszka pod Zieloną Górą. Jest wolontariuszką konsulatu ukraińskiego w Zielonej Górze. Po studiach chciałaby zostać inżynierem, konstruktorem narzędzi medycznych.

- Będę namawiać swoich kolegów, by studiowali w Zielonej Górze, tutaj dobrze się żyje, ludzie są otwarci - uśmiecha się sympatyczna studentka z Ukrainy.

Filmik zrealizowany przez pracowników Telewizji Uniwersytetu Zielonogórskiego można oglądać pod adresem <http://tv.uz.zgora.pl/index.php?europa-ukrainie>. (kg)

W ZIELONEJ GÓRZE

Niedziela z kolejką

Muzeum Lokalne Kolejki Szprotawskiej zaprasza na pierwszą w tym roku „Pogodną niedzielę” - 23 marca, w godz. 11.30-15.30, do muzeum przy ul. Ogrodowej 3a. Tytuł wystawy „Zielona Góra na mapie kolejowej Prus i Polski”, zobaczmy m.in. stare mapy. Informacje, tel. 607 625 979. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

O niemieckim dramacie

W poniedziałek, 24 marca rozpocznie się Drama Festiwal Zielona Góra 2014 - przegląd współczesnego dramatu niemieckiego. Potrwa do 30 marca. W programie otwarte próby czytane, spotkania z reżyserami, autorami tekstów, dyskusje. Szczegóły na www.dramafestiwal.pl. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Dla zakochanych we Francji

We wtorek i w środę (25-26 marca), Zakład Filologii Romańskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego zaprasza na Dni Frankofonii. W programie m.in. wykłady, wystawy, spektakle muzyczne, konkursy, wieczór piosenki i pokaz mody. Szczegóły na www.facebook.com/zfruz. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Jak szukać pracy

26 marca, w środę, w Centrum Integracji Społecznej (ul. Staszica 4) odbędą się III Zielonogórskie Targi Pracy. Ofertę zaprezentują pracodawcy, będą porady nt. metod poszukiwania pracy i zakładania działalności. Targi przygotowywane są wspólnie z OPZL oraz PUP. (dsp)

Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy

ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra

e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniowski

Redaktor prowadząca: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra

Nakład: 40 tys.

Gmina chce referendum w mieście

„Apelowej polityki” ciąg dalszy. Tym razem gminni radni uchwalili apel o przeprowadzenie referendum w mieście. W tym samym terminie, co na wsi. Zabrakło jednego szczegółu - radni nie podali o jaki termin im chodzi.

Zazwyczaj sesje rady gminy odbywają się wyłącznie we własnym gronie. Radni, sołtysi, wójt i gminni urzędnicy oraz dyrektorzy szkół. Mediów nie ma. W ostatni piątek pojawiły się prawie wszystkie. To jasna oznaka - był cynk, że będzie się coś działo ws. połączenia miasta z gminą.

Radni bez problemów zmienili porządek obrad, najpierw do głosu dopuszczając Wiesławę Glińską [rozmowa na s. 4], pełnomocniczkę grupy inicjatywnej ds. połączenia miasta z gminą. To ona 3 marca złożyła w gminie stosowne dokumenty, rozpoczynając procedurę referendalną. Wtedy wójt Mariusz Zalewski stwierdził: - Jestem przekonany, że referendum uda się zorganizować 8 lub 15 czerwca.

To poważny problem, żeby dotrzymać oba terminy, zbieranie podpisów w gminie pod wnioskiem referendalnym musi przebiegać bardzo sprawnie, później wójt i rada muszą błyskawicznie podjąć odpowiednie uchwały. Jeżeli tego nie zrobią, referendum odbędzie się w najgorszym z możliwych terminów - w wakacje. Wówczas trudno będzie o uzyskanie odpowiedniej frekwencji, by głosowanie było ważne.

Podczas sesji o terminach jednak nikt nie mówił.

- Dlaczego wolimy referendum zamiast konsultacji społecznych? Sprawa połączenia wywołuje tak duże napięcia społeczne, że musimy o nie spytać mieszkańców. Właśnie w referendum, bo wtedy mamy rzeczowe i twarde liczby. One wskażą, jaka jest wola mieszkańców - mówiła W. Glińska. - Na zebrawanie podpisów mamy maksymalnie 60 dni i mam nadzieję, że uda się je zebrać, by doszło do referendum. To ogrom roboty, zwłaszcza, że



Projekt apelu zgłosiła radna Antonina Ambrożewicz-Sawczuk, która jest prawie na wszystkich spotkaniach dotyczących połączenia miasta z gminą. Za aktywność w tej sprawie dziękował jej radny Krzysztof Wołczyński z zespołu ds. przeciwdziałania likwidacji gminy. - Uważam, że spełniam mój patriotyczny obowiązek. Chciałabym, żeby gmina przetrwała i rozkwitła - odpowiedziała wyraźnie wzruszona radna.

Fot. Tomasz Czyżniewski

pracujemy społecznie po godzinach pracy.

Radni wystąpienie W. Glińskiej przyjęli brawami.

- Mam wrażenie, że jest to pomysł, który popiera większość z obecnych na sali - mówił wójt Zalewski. - Jeżeli grupa inicjatywna zbierze podpisy, to ja w jak najkrótszym terminie przedstawię taki projekt radzie.

On również ani słowem nie zająknął się o dokładnym terminie referendum. Podobnie o dokładnych terminach nie mówili radni, którzy błyskawicznie uchwalili apel o prezydenta miasta. Czytamy w nim:

„Szanowny Panie Prezydencie, nawiązując do publicznych Pana deklaracji dotyczących przeprowadzenia w jednym czasie referendum lokalnego w sprawie połączenia gminy Zielona Góra i miasta Zielona Góra, wyrażamy głębokie zaniepokojenie, iż ze strony miasta w tym kierunku nie są czynione żadne działania.

W gminie Zielona Góra rozpoczęła się procedura zwołania referendum. (...) Z informacji przekazanych przez Pełnomocnika grupy inicjatywnej wynika, że zbieranie podpisów mieszkańców, którzy chcą poprzeć inicjatywę - przebiega bardzo sprawnie.

W związku z powyższym apelujemy do pana o podjęcie stosownych kroków w celu dotrzymania złożonej deklaracji, to jest doprowadzenia, aby w tym samym czasie na terenie miasta Zielona Góra również zostało przeprowadzone referendum. (...)

- Jestem zwolennikiem referendum, w tym samym momencie w mieście i w gminie - zgadzał się z radnymi wójt Zalewski.

Radni apel przyjęli bez dyskusji. Ani słowa o dokładnym terminie referendum. Wstrzymał się jedynie Mariusz Rosik, radny ze Staro Kisielina.

Dlaczego?

- Taki apel nic nie daje. Trzeba rozmawiać, żeby uzgodnić takie działania. Tymczasem działamy z zaskoczenia i ogłaszamy referendum bez konsultacji. Nawet niektórzy radni o tym nie wiedzieli - tłumaczy M. Rosik. - Referendum w tym samym terminie, to był nasz postulat. Tego chcieliśmy od prezydenta. Wskakuje się z tym terminem tak nagle, żeby nie było razem.

Prezydent Janusz Kubicki też jest za referendum w... listopadzie.

- Połączenie referendum z wyborami samorządowymi to najlepsze rozwiązanie, bo wtedy jest największa frekwencja i najwięcej mieszkańców będzie się mogło na ten temat wypowiedzieć. A przecież o to chodzi - odpowiada J. Kubicki. (tc)

P.S. Radni SLD, na wtorkowej sesji rady miasta, chcą zgłosić apel w sprawie wzajemnych rozliczeń oświatowych.

MOŻLIWE TERMINY REFERENDUM

A - WARIANT URZĘDOWY
(wszystkie procedury są spełniane w ostatnich ustawowych terminach)

B - WARIANT OPTYMISTYCZNY
(wszystkie procedury są spełniane przed ustawowymi terminami)

20 lipca

referendum
(50 dni od ogłoszenia uchwały rady)

8 czerwca

referendum
(50 dni od ogłoszenia uchwały rady)

30 maja

podjęcie uchwały o referendum

22 kwietnia

podjęcie uchwały o referendum

2 maja

koniec zbierania podpisów
(dokument trafi do rady gminy, ta ma 30 dni na decyzję)

10 kwietnia

koniec zbierania podpisów
(dokument trafi do rady gminy)

4 marca

początek zbierania podpisów
(maksymalnie 60 dni)

4 marca

początek zbierania podpisów

3 marca

powstała grupa inicjatywna

3 marca

powstała grupa inicjatywna

RADNI O TERMINIE REFERENDUM >>>>>>



Piotr Bandosz
radny z Przylepu:

- Termin zielonogórskiego referendum powinien być uzgodniony przez obie rady: miejską i gminną. Oczywiście, najpierw musiałaby się zawiązać miejska grupa inicjatywna. Ale jeśli wszystkie proceduralne wymogi zostałyby spełnione, w moim przekonaniu, dogodny byłby termin czerwcowy.



Dorota Bojar
radna z Ochli:

- Przypominam, że pierwotny termin referendum zapowiadany był na luty. Nie wyszło. Trudno. Teraz mamy propozycję gminnej grupy inicjatywnej, aby referendum w gminie odbyło się w czerwcu. Sądzę, że optymalnym terminem dla miejskiego i gminnego referendum to 15 czerwca.



Tadeusz Borek
radny z Przylepu:

- Najlepszy termin dla wspólnego referendum w mieście i gminie, to termin jak najkrótszy. Z proceduralnych wyliczeń wynika, że oba referenda można zorganizować już 8 czerwca. Warto zrobić wszystko, by termin ten został dotrzymany, by jak najwięcej mieszkańców mogło oddać swój głos.



Sylwia Brońska
radna z Zawady:

- Trudno mi wskazać najlepszy termin dla referendum w mieście, bo jeszcze nie znamy dokładnego terminu referendum w gminie. Najpierw musimy poczekać na zakończenie procedur związanych z wnioskiem o referendum złożonym przez gminną grupę inicjatywną.



Robert Jankowski
radny z Kiełpina:

- Termin referendum miejskiego powinien być zgodny z terminem referendum gminnego. Termin czerwcowy byłby najlepszy: 8 lub 15 czerwca. Wtedy nie będzie żadnych wyborów ani świąt. Lipcowe terminy nie będą korzystne z powodu sezonu urlopowego, frekwencja byłaby zagrożona.



Wiesław Kuchta
radny z Drzonkowa:

- Nie boję się terminu lipcowego dla referendum w gminie i mieście. Argument początku sezonu urlopowego nie trafia mi do przekonania. Znam mieszkańców gminy i wiem, że frekwencja referendalna będzie wysoka. Nawet w lipcu. To dla mieszkańców bardzo poważna sprawa. Nie zawiodą. (pm)

PYTAMY MIESZKAŃCÓW GMINY: CZY PÓJdziesz NA REFERENDUM W SPRAWIE POŁĄCZENIA MIASTA Z



Paulina Stawowa z Zawady: - Jak mi się uda, to pójdę na referendum. Dla mnie lepszy byłby termin lipcowy głosowania. A jak zagłosuję? Tego jeszcze do końca nie wiem. Widzę plusy i minusy połączenia.



Jan Syrna z Jan: - Czerwcowy termin referendum jest lepszy niż lipcowy. Ale ja głosować i tak pójdę. Sprawa jest zbyt ważna. Jak zagłosuję? Skłaniam się przeciw połączeniu, moim zdaniem, to nie ma sensu.



Anna Tołoczko z Nowego Kisielina: - Na referendum pójdziemy całą rodziną. Chociaż nadal się zastanawiamy, jak zagłosować. Za Zieloną Górą przemawia wiele, np. Karta Rodziny, to są konkretne działania.

Bierzemy sprawę w swoje ręce

- Ludzie mówią, że pójdą na referendum. Bo niezależnie od tego, czy gmina zostanie połączona z miastem, czy też nie, nikt się stąd nie wyprowadzi. Dalej wszyscy będziemy tutaj mieszkali. Ale będziemy mogli powiedzieć, że większość była za tym, żeby postąpić tak, a nie inaczej - mówi Wisława Glińska.

- Podczas sesji rady gminy mówiła pani, że przy połączeniu miasta z gminą są olbrzymie emocje.

Wisława Glińska, pełnomocnik grupy inicjatywnej ds. referendum w gminie: - Teraz emocje dzielą ludzi. To są emocje wynikające z pytania - jeżeli ja jestem za, to czemu mój sąsiad jest przeciw. Mieszkamy tak blisko, a tak się różnimy. Referendum jest potrzebne, żeby skończyć z tymi emocjami.

- Jak ludzie reagują na waszą inicjatywę?

- Przychylnie. Mówię o samym referendum. Nie spotkałam się z wrogiem nastawieniem. Ludzie chcą wypowiedzieć się w swojej sprawie. I to jest najlepsze. Chodzi o to, żeby ci, którzy tutaj mieszkają, tutaj żyją, powiedzieli, czego chcą. Często słyszymy, żeby brać sprawę w swoje ręce. Jeżeli możemy, to czemu nie skorzystać z możliwości?

- Mówią, że pójdą na referendum?

- Mówią, że pójdą. To ludzie zadecydują. Niezależnie od wyniku, czy gmina zostanie połączona z miastem, czy też nie, nikt się stąd nie wyprowadzi. Dalej wszyscy będziemy tutaj mieszkali. Ale będziemy mogli powiedzieć, że większość była za tym, żeby postąpić tak, a nie inaczej. I będzie to podstawa do działania włodarzy. To będzie, jak mówił Kargul, wiekopomna chwila. Nie zawsze zdarza się taki moment, żeby można było decydować w ważnej sprawie dotyczącej nas bezpośrednio.

- Jak to się stało, że pani stanęła na czele grupy inicjatywnej. Znajoma poprosiła, radny, wójt?



Wisława Glińska, pełnomocnik grupy inicjatywnej ds. referendum. Od 25 lat mieszka w Drzonkowie, pracuje w miejscowym przedszkolu. Mąż Jerzy jest emerytowanym policjantem. Córka Marta pracuje w jednej z zielonogórskich galerii handlowych, a syn Cezary studiuje na Politechnice Śląskiej. W domu mieszka również pies Brutus i cztery koty. Fot. Krzysztof Grabowski

- Trochę na zasadzie entliczek, pętliczek, na ciebie bęc... Znamy się z różnych stowarzyszeń. Spotykamy się, rozmawiamy. Wiemy kto co potrafi. Kto ma dużo energii. Podczas spotkań organizacji pozarządowych dyskutowaliśmy na ten temat. Gdy ludzie zaczęli się na zebraniach wiejskich obrażać i wypraszać, doszliśmy do wniosku, że trzeba to skończyć. Tak powstała grupa inicjatywna.

- Wójt panią zaakceptował?

- Nie pytaliśmy go o to. Proszę mi wierzyć. Tu nie ma podwójnego dna. To jest inicjatywa oddolna. Jedynie powiadomiliśmy wójta o zamiarze powołania grupy inicjatywnej. Jeśli się nam powiedzie, to będziemy dumni, że mieszkańcy gminy poszli na refe-

rendum i wzięli swój los w swoje ręce.

- A pójdzie większość?

- Mam nadzieję, że pójdzie. Wierzmy, że będzie dobrze. Chcielibyśmy, żeby koledzy z miasta tak samo postąpili. Dobrze by było, gdyby oba referenda były w jednym terminie.

- Ale nie znamy tego terminu.

- Nikt nas nie pytał o termin. Przyszł czas, gdy uznaliśmy, że trzeba zająć się referendum. Nie mamy w tej dziedzinie strategii.

- Sama pani czytała, po powstaniu grupy inicjatywnej, relacje typu „wójt wykiwał prezidenta”. Wyszło jak zawody.

- Media zachowują się dziwnie. Daje się nam prawo do decydowania, a kiedy je

wykorzystujemy, media są zdziwione.

- Pani ma świadomość, że dobry lub zły termin referendum zależy od pani. Jak szybko zbierzecie podpisy, wójt będzie mógł dotrzymać terminu, który sam przedstawił, czyli 8-15 czerwca. Natomiast jeżeli zbiórka podpisów się przeciągnie, to referendum będzie w wakacje. W terminie najgorszym z możliwych.

- Jakiej oczekuje pan ode mnie odpowiedzi?

- Żeby początek czerwca był realny, akcję zbierania podpisów wraz z uchwałą rady trzeba zakończyć ok. 22 kwietnia. Referendum będzie w czerwcu czy w czasie wakacji? To podstawowe pytanie.

- Nie wiem. Czytałam w „Łączniku” wypowiedzi

mieszkańców. Mówią, że pójdą na referendum i że czerwec to dobry termin. Działam w stowarzyszeniu Babiniec. Zanim powstała ta nazwa, spotykaliśmy się w Klubie Szalonych Kobiet. Więc ja jako szalona kobieta mogę powiedzieć, z dużą dozą prawdopodobieństwa, że będzie to termin czerwcowy. Dogodny dla mieszkańców. Ale podkreślam - z dużą dozą prawdopodobieństwa! Będziemy się bardzo starać. Trudno jednak teraz zapewnić, że będzie tak na pewno. Zbieranie podpisów wymaga dużego nakładu pracy. Ja się nie znam na polityce. Zależy mi jednak, żebyśmy sami mogli decydować. Niewykorzystanie takiej możliwości byłoby grzechem.

- Jak idzie zbieranie podpisów?

- Na ten moment idzie dobrze. Jednak zbieramy je tak krótko, że trudno oceniać. Uważam, że 60 dni, które mamy, powinno nam wystarczyć na zebranie potrzebnych 1.508 podpisów. Jesteśmy dobrej myśli.

- Ile do tej pory zebraliście?

- W tej chwili nie jestem w stanie powiedzieć. Podpisy zbiera kilkanaście osób. Dopiero jak się spotkamy, to będę wiedziała więcej. Chcemy utrzymać właściwe tempo. Bardziej konkretne informacje mam z Drzonkowa, gdzie mieszkam. Sadzę, że mamy w tej chwili ok. 1/4 potrzebnych podpisów. Będziemy się starali, żeby tempo nadal było dobre. Rozmawiamy z mieszkańcami, chodzimy do domów, na spotkania. Na przykład teraz maluje-

my jajka wielkanocne w świetlicy, to też jest okazja do zbierania podpisów.

- Nie macie żadnych stałych punktów? Listy z podpisami można wyłożyć u sołtysa albo w sklepach.

- To jest ciekawy pomysł. Do tej pory tego nie robiliśmy, ale może skorzystamy z podpowiedzi.

- To ja ponownie składam deklarację, że jeżeli wyznaczycie stałe punkty lub będziecie organizować spotkania, to „Łącznik” z chęcią się włączy do akcji i poinformuje mieszkańców, gdzie mogą przyjść się podpisać.

- Dziękuję bardzo za ofertę. Będziemy rozmawiać o tym na spotkaniu naszej grupy inicjatywnej.

- Długo pani mieszka w Drzonkowie?

- Od 25 lat. Większość życia spędziłam na wsi. Urodziłam się w Suchej Górnej pod Polkowicami, gdzie rodzice mieli gospodarstwo. Umieję obchodzić się z kosą, wiązać snopki, jeździłam na traktorze...

- A doić pani umie?

- Nie umiem. Ale wytłumaczę dlaczego. Mam dwie siostry. Nasza mama zawsze mówiła, że jak nie będziemy się uczyć, to będziemy krowy doić. To się uczyłam. Wszystko potrafię z gospodarskich prac oprócz dojenia. W swojej pracy zawodowej większość czasu spędziłam na wsi. Mam też epizod miejski: studia, małżonek, praca również. Teraz pracuję w przedszkolu w Drzonkowie. Na wsi.

- Dziękuję.

Tomasz Czyżniewski

GMINA? KIEDY POWINNO ODBYĆ SIĘ GŁOSOWANIE? JAK ZAGŁOSUJESZ? >>>>



Jolanta Kozaczyk z Zawady: - Raczej nie pójdę głosować, bo jest mi dobrze tak, jak jest. Zresztą, jakbym nie zagłosowała, to „oni” zawsze swoje zrobią. Nie chciałabym mieszkać w mieście. Na wsi jest super.



Mariusz Bukowski z Łęzycy: - Oczywiście, że będę głosował i wolałbym zrobić to w czerwcu. Jestem żywo zainteresowany połączeniem. Mieszkam na Czarkowie, tu wiele podstawowych kwestii nie jest uregulowanych.



Agnieszka Łaskawska z Przylepu: - Lepszy termin na referendum to czerwiec. Lipiec to wakacje, więc trudno będzie o frekwencję. Ja akurat jestem za tym, by Przylep się przyłączył do Zielonej Góry. (kg)

Strażacy debatują o przyszłości OSP

Strażacy z OSP w gminie są świetni. Znajdują się w ścisłej czołówce województwa. Nie oznacza to jednak, że nie mają potrzeb, warto je zaspokoić.

Ratuszowa sala sesyjna zaroła się od mundurów. Stawili się szefowie wszystkich jednostek OSP w gminie. W mundurze przyszedł wójt Mariusz Zalewski i miejski radny, Andrzej Brachmański. Przybyli zawodowi strażacy i radny ze Starego Kisielina, Mariusz Rosik, także w mundurze, ale leśnika. Jako cywil występował Waldemar Michałowski, były szef zielonogórskich strażaków.

Wójt nie chciał rozmawiać o potrzebach OSP. - To nie jest forum na takie dyskusje - stwierdził jego zastępca, Ireneusz Bogucewicz.

Punkt wypadł z programu. - Gminni strażacy są świetnie zorganizowani. To jedna z najlepszych jednostek w województwie - zaczął chwalić Dariusz Mach, komendant zielonogórskich strażaków. Komendant wyliczył, ile na straż wydaje gmina (to jej ustawowy obowiązek) oraz dziękował miastu za wspieranie zawodowych strażaków (choć to obowiązek państwa).



We wtorek, ratuszowa sala sesyjna zaroła się od strażackich mundurów

Fot. Tomasz Czyżniewski

Tak gmina finansuje strażaków z OSP: 2009 r. - 1,5 mln zł, 2010 r. - 1,5 mln zł, 2011 r. - 0,5 mln zł, 2012 r. - 1,0 mln zł. Tak miasto wspiera strażaków: 2008 r. - 1,3 mln zł, 2009 r. - 0,7 mln zł, 2010 r. - 1,3 mln zł, 2011 r. - 0,5 mln zł, 2012 r. - 3,0 mln zł, 2013 r. - 1,1 mln zł.

Do potrzeb strażaków nawiązał A. Brachmański: - Nie można udawać, że strażacy nie mają potrzeb - mó-

wił. Poparła go Elżbieta Polak, dyrektorka biura wojewódzkiego związku OSP. - Rozwój wymaga nowego sprzętu - przekonywała.

Szef strażaków ze Starego Kisielina, Włodzimierz Wolniewicz: - Otrzymaliśmy duży gabarytowy pojazd. Starego jelca musieliśmy postawić na podwórku. Teraz potrzebna jest budowa garażu. Przydałby się jeszcze samochód kwatermistrzowski. Czy wła-

dze miasta dadzą gwarancje finansowania OSP? Czy można to zrobić umową notarialną? - dopytywał Wolniewicz.

Wojewódzki prezes OSP, Edward Fedko dołączył do dyskusji. - W latach 2014-20 potrzebne będą lekkie samochody w Suchej i Przylepie, średnie cztery samochody dla Ochli, Starego Kisielina, Zawady i Raculi. W straż warto inwestować - apelował Fedko.

- Do 2020 część starych samochodów będzie musiała być wymieniona. Nowe technologie podnoszą jakość usług, ale kosztują - przypomniał W. Michałowski.

Strażaków komplementował prezydent Janusz Kubicki. - Waszą pracę mogłem docenić podczas ewakuacji os. Pomorskiego. Jesteśmy gotowi podpisać umowę notarialną gwarantującą nasze wzajemne zobowiązania. Powinna powstać mapa waszych potrzeb: co i gdzie trzeba kupić, jakie szkolenia są potrzebne. Chciałbym wraz z druhami z OSP taką mapę stworzyć. Jestem pewien, że znajdziemy dodatkowe pieniądze. To nie są słowa rzucone na wiatr.

Na chwilę powrócił wóz kwatermistrzowski dla Starego Kisielina. - Proszę mi nie mówić, że jest potrzebny na wycieczki - zdenerwował się prezes Wolniewicz, gdy usłyszał taką uwagę z ust Antoniny Ambrożewicz-Sawczuk, radnej z Raculi. -

Głównie wykorzystuje się go do wspierania akcji.

Poparł go Krzysztof Sroczyński, szef strażaków z Raculi: - Niemcy je mają na wyposażeniu i nie muszą do nas przyjeżdżać wozami bojowymi.

Strażaków chwalił również miejski radny, Piotr Barczak, szef tzw. komisji bezpieczeństwa. - Chciałbym zapewnić, że OSP dalej będą finansowane na wysokim poziomie. Może po połączeniu chłopcy z miasta będą wstępować do OSP?

Spotkanie podsumował wójt. - Jeśli nie będzie ludzi, co nam po wozach bojowych? Nasze wszystkie jednostki są gotowe w nocy i za dnia ratować ludzi. Wiem, poglądy nt. połączenia macie różne. Ale bezpieczeństwo mieszkańców nie ucierpi!

- Zazdroścę gminie OSP i sołtysów. Jeżeli dojdzie do połączenia, to dalej będą funkcjonować! - odpowiedział prezydent Kubicki. (tc)

W PRZYLEPIE

Będzie debata oświatowa

Po nieudanych rozmowach w ratuszu, tym razem debata odbędzie się w szkole w Przylepie.

Przypomnijmy: pierwsza debata o oświacie (dwa tygodnie temu), się nie udała. Wójt Mariusz Zalewski ją zbojkotował. Powód? Brak jasnego scenariusza i ogólnie narzucony termin. List o takiej treści odczytał w ratuszowej sali wicewójt Ireneusz Bogucewicz i od razu wyszedł z sali. Natychmiast, listownie, odpowiedział mu pre-

zydent Janusz Kubicki, proponując, żeby to wójt ustalił termin i scenariusz spotkania.

W środę wójt odpowiedział:

- Proponuję termin 2 kwietnia 2014 r. w Publicznej Szkole Podstawowej im. Jana Brzechwy w Przylepie. W stosownym czasie otrzyma Pan informacje dotyczące tego, które umożliwią sprawne przeprowadzenie debaty. Ponadto zawiadamiam, że odrębnym piśmie zwrócę się o przekazanie danych, które pozwolą przygotować zagadnienia do dyskusji. Jednocześnie informuję, że brak tych danych uniemożliwi organizację debaty. (tc)

W STARYM KISIELINIE

Radny pyta o strażaków

- Jakie dochody osiągnięto w ostatnich trzech latach z wynajmowania remizy? - m.in. pyta radny Krzysztof Wołczyński.

Podczas piątkowej sesji rady gminy, interpelację na piśmie złożył radny Krzysztof Wołczyński. Ponieważ dotyczyła Starego Kisielina, radny z tej miejscowości, Mariusz Rosik, poprosił o jej odczytanie. Chodziło o finanse miejscowej OSP.

- To dziwne, skąd to nagle zainteresowanie? Chyba, że chodzi o ostatnie zebranie

wiejskie - zastanawiał się M. Rosik.

A wspomniane spotkanie było burzliwe. K. Wołczyński występował w imieniu zespołu ds. przeciwdziałania likwidacji gminy, który uważa, że po połączeniu prawie wszystko w gminie zostanie zlikwidowane. Oburzeni mieszkańcy nie chcieli tego słuchać i wyszli z sali. Wrócili, gdy radny skończył.

K. Wołczyński twierdzi, że te dwie sprawy nie mają ze sobą nic wspólnego. - Jestem wiceprzewodniczącym komisji finansów i moim obowiązkiem jest dbać o bezpieczeństwo publicznych finansów. Moje szczegółowe pytania o koszty utrzymania OSP w Starym Kisielinie, to

rutynowe działanie, bez związku z innymi aspektami gminnego życia. Być może w przyszłości podobnym audytem obejmujemy inne oddziały OSP - tłumaczy K. Wołczyński.

Oto treść interpelacji K. Wołczyńskiego:

„Proszę o podanie kosztów utrzymania Ochotniczej Straży Pożarnej z siedzibą w Starym Kisielinie, w szczególności:

1. Wynagrodzeń pracowników etatowych i tych, którzy pobierają inne uposażenia wynikające z ich działalności w jednostce OSP w ciągu jednego roku.
2. Koszty utrzymania budynku (remizy) w rozbięciu na energię elektryczną

w ciągu jednego roku i ogrzewanie w ciągu sezonu grzewczego.

3. Koszty remontu budynku w ostatnich 5 latach.
4. Koszty utrzymania OSP w gotowości w skali jednego roku w szczególności: ubrania do akcji, szkolenia, niezbędne certyfikaty.
5. Ilość wyjazdów do akcji z podziałem na rodzaje interwencji (np. pożar lasu, wypadek itp.).
6. Jeżeli pobierane są opłaty z wynajmu remizy, proszę podać, jakie dochody osiągnięto w ostatnich 3 latach.
7. Jakie koszty budżet gminy poniósł w ostatnich 10 latach na utrzymanie OSP w Starym Kisielinie? (tc, pm)

Naprawdę czyste niebo nad miastem

To koniec! Elektrociepłownia ostatecznie pożegnała się z węglem. Pracownicy na ostatnim wagonie zawiesili plakat „EC Zielona Góra żegna węgiel”. Od tej chwili elektrociepłownia produkuje prąd i ciepło wyłącznie z gazu.

W poniedziałek, 17 marca, Ryszard Piotrowski nadzorował pracę suwnicy ładującej węgiel z placu elektrociepłowni do wagonów podstawionych na bocznicę spółki. Silny wiatr nie sprzyjał załadunkowi. Tomasz Wybranowski, siedzący wysoko nad ziemią w kabinie suwnicy, odczuwał drgania spowodowane silnymi powiewami wiosennego wiatru. Wiatromierz zamontowany nad kabiną pokazywał 12 m/s. - W takiej sytuacji nie można w pełni wykorzystać możliwości suwnicy. Gdy wiatr przekroczy 10 m/s, ładownica nie może swobodnie przesunąć się po szynach, bo taki manewr grozi wywrotką - wyjaśniał Ryszard Piotrowski.

Tempo ładowania nie było najważniejsze, bo w spółce, gdzie nawet potknięcie pracownika na schodach traktowane jest jako „wydarzenie potencjalnie wypadkowe”, na pierwszym miejscu stawia się bezpieczeństwo zało-



Maksymilian Kaczorowski i Franciszek Antoszczyński zawieszają pożegnalny plakat na ostatnim wagonie z węglem wyjeżdżającym z elektrociepłowni
Fot. Katarzyna Maksymczak

gi i urządzeń. Gdyby wiatr wiał z siłą powyżej 17 m/s, prace musiałyby zostać wstrzymane. Ale udało się, niemal cały węgiel został załadowany.

To nie była łatwa operacja. Znacznie wcześniej, zanim na bocznicę spółki wjechały

puste wagony, Zbigniew Jagiello, specjalista ds. rynku paliw w EC ZG, musiał wszystko dokładnie policzyć. Na hałdzie leżało ok. 10 tys. ton węgla. Dokładne oszacowanie, co do tony, nie jest możliwe, ponieważ „czarne złoto” jest bardzo

porowate, jego „upakowanie” w różnych miejscach hałdy mogło się różnić. Do 40 wagonów zmieści się około 2,3 tys. ton. Akcja wywozu węgla z zielonogórskiej elektrociepłowni do wrocławskiej KOGENERACJA rozpoczęła się 11 lutego.

Kolejne transporty wyjeżdżały do 18 marca. Zawsze dzień wcześniej trwał załadunek.

Wrocławska elektrociepłownia nadal wykorzystuje węgiel do produkcji energii elektrycznej i ciepła. Zielonogórska elektrociepłownia z węgla tak naprawę zrezygnowała już dwa lata temu, kiedy kotły węglowe zostały zastąpione nowoczesnymi kotłami gazowo-olejowymi, służącymi jako rezerwa, gdy nowoczesny blok gazowo-parowy (pracujący od 2004 roku) przechodził standardowy remont.

W tym miesiącu nastąpiło ostateczne pożegnanie z węglem. Pracownicy biura spółki, z dyrektorem Jerzym Wojniczmem na czele, czekali niecierpliwie na moment wyjazdu ostatniego wagonu. Przygotowali plakat z napisem: „EC Zielona Góra żegna węgiel” i zawiesili go na ostatnim wagonie. Pracownicy robili sobie nawet pamiątkowe zdjęcia. Jak mówili: - Niemal

całe nasze życie związane było z pracą przy węglu. Musimy pozostawić sobie pamiątkę z pożegnania.

Decyzja o rozstaniu z węglem zapadła pod koniec lat 90. ubiegłego wieku, kiedy Marian Babiuch, prezes EC ZG, postawił na budowę nowoczesnego bloku gazowo-parowego. - Wówczas wiele osób nie rozumiało, dlaczego zastąpione nowoczesnymi kotłami gazowo-olejowymi, służącymi jako rezerwa, gdy nowoczesny blok gazowo-parowy (pracujący od 2004 roku) przechodził standardowy remont. - Jesteśmy jedną z najnowocześniejszych firm produkujących energię nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Już od dwóch lat spełniamy najsurowsze normy środowiskowe, które będą obowiązywać dopiero od 2016 roku. Cieszy mnie najbardziej to, że oszczędzamy energię pierwotną a zielonogórzanie mają czyste niebo nad miastem - dodał prezes.

Katarzyna Maksymczak

W GMINIE ZIELONA GÓRA

Bez funduszu sołectkiego

- Przed wyborami już nic nie zmieniamy. Niech zostanie tak, jak jest - mówiła Maria Litwińczuk, sołtyśka Starego Kisielina.

Radni gminy zgodzili się z nią i nie wprowadzili od przyszłego roku funduszu sołectkiego. Chodzi o fundusz uchwalany zgodnie z ustawą. Wówczas jest on fragmentem budżetu gminy i wydatkowanie pieniędzy jest obojętne dla gminy. Jego zaletą jest możliwość refundowania części wydatków

z budżetu państwa (w zależności od zamożności gminy).

W gminie tak rozumianego funduszu sołectkiego nie ma i nadal nie będzie. Radni musieli o tym zdecydować do 31 marca. Nie chcieli, bez zaciągnięcia opinii sołtysów.

- Przed wyborami już nic nie zmieniamy. Niech zostanie tak, jak jest - w imieniu wszystkich sołtysów mówiła Maria Litwińczuk ze Starego Kisielina.

Ustawowego funduszu sołectkiego w gminie nie będzie. Pozostanie dotychczas funkcjonujący fundusz sołectki, czyli pieniądze, które gmina oddaje do dyspozycji rad sołectkich. Fundusze te głównie idą na drobne inwestycje i organizację festynów lub paczek dla dzieci.

- Podczas obrad komisji przegłosowaliśmy zmianę w statucie umożliwiającą zwiększenie kwot na fundusz dla najmniejszych sołectw - poinformowała Dorota Bojar, radna z Ochli i szefowa komisji ds. polityki społecznej, praw człowieka i praworządności.

To propozycja zgłoszona przez Jarosława Berenta, radnego z Ochli. - Dziś fundusz sołectki to niewielkie pieniądze. Od lat rozmawialiśmy o tym, żeby najmniejsze sołectwa dostawały więcej - tłumaczył J. Berent. - Propozycja jest taka, żeby małe wsie dostawały minimum po 3 tys. zł.

Radni będą pracować nad tym wnioskiem.

(tc)

W GMINIE ZIELONA GÓRA

Pieniądze na kanalizację

Radni wpisali finansowanie budowy kanalizacji do wieloletnich dokumentów finansowych. Uchwalili również podwyżki cen za wodę i ścieki

Chodzi o III etap kanalizacji gminy, czyli budowę sieci w Łężycy, Zawadzie i Krępie, która kosztować będzie ponad 40 mln zł. Finansowanie inwestycji było powodem gorącego sporu miasta z gminą. Chodziło o to, żeby gmina zobowiązała się do poręczenia kredytu na bu-

downę kanalizacji i później szej jego spłaty wraz z odsetkami. Ponieważ inwestorem są Zielonogórskie Wodociągi i Kanalizacja, miasto chciało mieć gwarancję, że gmina spełni swoje zobowiązania.

Na piątkowej sesji radni spełnili to oczekiwanie i wpisali spłatę kredytu do WPF. Chodzi o 19 mln zł, które zostaną spłacone do 2024 r. Tymczasem ZWiK już planuje podpisanie umowy z wykonawcą inwestycji w Łężycy. - W przyszłym tygodniu powinniśmy podpisać umowę z wykonawcą, firmą Kanwod - mówi Beata Jilek, prezes ZWiK. Przedsiębiorstwo ogłosiło też przetarg na budowę kanalizacji w Zawadzie.

Podczas sesji radni uchwalili również podwyżki cen za wodę i ścieki oraz wysokość dotacji do wody. Chodzi tylko o wsie obsługiwane przez Zakład Komunalny w Zawadzie. I tak: od 1 maja za metr sześcienny wody odbiorcy zapłacą 4,15 zł brutto (po odliczeniu dotacji) i 6,65 zł za metr sześcienny ścieków.

- Cena za ścieki nie uległa zmianie, woda zdrożeje o ok. 5 proc., podobnie jak w mieście - wylicza Leszek Klim, dyrektor Zakładu Komunalnego.

Osobne stawki obowiązywać będą w spółce Zielona Góra Media (obsługuje Czar-kowo) - 4,14 zł za wodę i 5,52 zł za ścieki (wzrost o ok. 5 proc.).

(tc)



Prapremierowy program kabaretu Ciach
30 marca, godz. 18.00
Hydro(z)gadka

Zdobądź jedno zaproszenie (dla dwóch osób) na ten wieczór!
Zadzwoń w poniedziałek, 24 marca, o 10.00 pod nr tel. 68 415 22 44 i jako pierwszy odpowiedz na pytanie: Które urodziny (okrągłe!) obchodzi w tym roku kabaret?

Fot. Materiały organizatora

W ZIELONEJ GÓRZE

Kulturalnie na Chynowie

Zespół Edukacyjny nr 1 i ZOK zapraszają mieszkańców Chynowa na bezpłatne zajęcia kulturalne i rekreacyjne, m.in. fitness, wokalne, literacko-dziennikarskie, kurs komputerowy. Zapisy od 27 marca do 30 kwietnia. Informacje, tel. 68 3248111, www.zok.com.pl i www.zel1.zgora.pl. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Dla rodziców pierwszaków

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna przy ul. Drzewnej 13 zaprasza rodziców przyszłych uczniów klas pierwszych szkół podstawowych z miasta do korzystania z indywidualnych, specjalistycznych konsultacji i porad. Dni otwarte odbędą się 29 marca i 5 kwietnia, w godz. 9.00-14.00. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Prezydent o zarządzaniu

Instytut Politologii UZ i poseł Waldemar Śluga zapraszają w poniedziałek, 31 marca, o 16.00 na spotkanie z cyklu Forum Polityczne. Gościem będzie prezydent Janusz Kubicki, temat - zarządzanie miastem na prawach powiatu. Miejsce: aula C, al. Wojska Polskiego 69. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Zdrowe przedszkolaki

Od 31 marca do 3 kwietnia w Miejskim Przedszkolu nr 10 „Wyspa Dzieci” przy ul. Monte Cassino 21a odbędą się zajęcia w ramach Tygodnia Zdrowego Przedszkolaka. W godz. 9.30-10.30 zaplanowano zajęcia plastyczne, ruchowe, kulinarne, w plenerze. Przedszkole zaprasza dzieci do wspólnej zabawy! (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Irlandia w Norwidzie

W holu biblioteki wojewódzkiej, do 13 kwietnia, można oglądać wystawę „Krajobraz Irlandii Północnej w fotografii Elżbiety Żłakowskiej”. - Nie każdy miał okazję dostrzec to piękno. Eli się udało. I ten widok zapamiętam na zawsze - opisuje kurator wystawy, Paweł Janczaruk. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Postuchaj Grechuty

2 kwietnia, o 19.00, w Filharmonii Zielonogórskiej odbędzie się koncert „Ocalić od zapomnienia”, poświęcony twórczości Marka Grechuty. Usłyszymy utwory popularne, ale i te mniej znane. Bilety po 40 zł, do nabycia w salonie muzycznym MUZ-ART, al. Niepodległości 12. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE
Artifex ZOKus
wita Was!



Fot. Paweł Stawarz/ZOK

Trzydziesty Bachusik ma już imię! - Nazywa się Artifex ZOKus i jest nam miło go przedstawić - czytamy w komunikacie Zielonogórskiego Ośrodka Kultury. To właśnie ZOK powołał do życia małą postać, z okazji swoich 40. urodzin. Bachusik stanął przed wejściem do budynku przy ul. Festiwalowej. Imię dla nowego „obywatela” wybrano spośród zgłoszeń zielonogórczyńskich. - Chcielibyśmy podziękować wszystkim, którzy nadesłali do nas propozycje, a w szczególności pani Agnieszce Tomczak, która zasugerowała imię Artifex, a my dodaliśmy nazwisko - dziękujemy w ZOK-u.

(dps)

Czas wybrać szkołę!

- Emilka świetnie sobie radzi! - cieszy się mama Joanna. W zeszłym roku państwo Szymczakowie zdecydowali, że posła sześcioletkę do pierwszej klasy. A jaka będzie Twoja decyzja? Trwa nabór do szkół podstawowych. Do 4 kwietnia.

Rodzice Emilki, w zeszłym roku, mieli jeszcze wybór. W tym roku przepisy się zmieniły. A jak? W przypadku siedmiolatków sprawa jest jasna - obowiązkowo maszerują do szkoły. A sześcioletki? Te urodzone w pierwszej połowie roku dołączają do starszych kolegów i koleżanek, rodzice już nie mają wyboru - muszą posłać pociechę do podstawówki. Inaczej wygląda sytuacja dzieci urodzonych w drugiej połowie 2008 roku. Mama i tata mają alternatywę - mogą zostawić malca w przedszkolu albo wypuścić go na szerokie wody...

- Uważam, że decyzję o posłaniu sześcioletki do szkoły trzeba jednak podjąć bardzo indywidualnie - mówi Joanna Szymczak, mama Emilki, która uczy się w Szkole Podstawowej nr 8, na Jędrzychowie. - Jeżeli dziecko jest ciekawe świata i dobrze się czuje w nowym otoczeniu, to warto dać malucha do szkoły.

Państwo Szymczakowie nie żałują decyzji, że Emilka poszła do szkoły jako sześcioletka. - Mała jest bardzo zadowolona. Nie chciała wracać do przedszkola po pierwszym tygodniu! - wspomina mama. - Świetnie sobie radzi w szkole, choć przyszła tu nie mając żadnych koleżanek i kolegów. Jako rodzice jesteśmy bardzo



- Decyzję o posłaniu sześcioletki do pierwszej klasy trzeba podjąć bardzo indywidualnie. Jeżeli dziecko jest ciekawe świata i dobrze się czuje w nowym otoczeniu, to warto dać je do szkoły - mówi Joanna Szymczak, mama Emilki.

Fot. Krzysztof Grabowski

zadowoleni i ze szkoły, i z nauczycielki.

nabor.pcss.pl/zielonagora

Pod tym adresem znajdziemy kompletne informacje o naborze do podstawówek w mieście na rok szkolny 2014/2015. Dowiemy się m.in., jakie udogodnienia przygotowały dla sześcioletków szkoły, jakie są języki obce, kółka zainteresowań. Poznamy kadre, poczytamy o sukcesach. Oferta jest bogata!

Jeśli posyłamy dziecko do szkoły obwodowej, sprawa jest prosta - nasza pociecha musi być do tej placówki przyjęta z urzędu. Naszym zadaniem jest tylko zgłosić dziecko do szkoły.

Jeśli marzy nam się inna placówka, poza obwodem, nasze dziecko też ma szansę się tam dostać, ale pod warunkiem, że będą wolne miejsca. Składamy wniosek i załączniki, które potwierdzają spełnienie pewnych kryteriów (m.in. w szkole uczy się już rodzeństwo, rodzice pracują w obwodzie szkoły, dziecko chodziło do przedszkola w obwodzie).

Nabór potrwa do 7 kwietnia. Listę przyjętych uczniów poznamy 19 maja.

Trwa też nabór do klas pierwszych w szkołach podstawowych w gminie Zielona Góra, rodzice mają czas na złożenie dokumentów do końca marca. (dsp, kg)

W NOWYM KISIELINIE
Laboratoria
są już gotowe

Do końca półrocza ma być powołana spółka, która będzie zarządzać uniwersytecką częścią parku w Nowym Kisielinie.

- Zainwestowaliśmy tutaj ok. 20 mln zł. Te pieniądze muszą zaowocować - podczas konferencji prasowej mówiła marszałek Elżbieta Polak. Tereny w Nowym Kisielinie dzielą się na dwie części. Gospodarcza, to Lubuski Park Przemysłowo-Technologiczny. Na razie działa tutaj pierwszy inwestor - firma Darstal. Właśnie rozstrzygnięto przetarg na dalsze uzbrojenie tego terenu.

Część naukowa to Park Naukowo-Technologiczny UZ. Budynki są już gotowe. - Innowacyjna gospodarka to najważniejszy priorytet Unii. Przedsiębiorcy będą mogli otrzymać granty na badania w uniwersyteckich laboratoriach - tłumaczyła marszałek Polak.

Kiedy zaczną funkcjonować?

- Najpierw musi być powołana spółka, która będzie prowadzić park - tłumaczył prof. Andrzej Pieczyński, prorektor ds. rozwoju UZ. - Przetarg powinien zostać rozstrzygnięty do końca pierwszej połowy tego roku.

W kisielińskim Parku powstały: Centrum Innowacji Technologii dla Zdrowia Człowieka, Centrum Budownictwa Zrównoważonego i Energii, Centrum Technologii Informatycznych, Centrum Przedsiębiorczości i Transferu Technologii oraz Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości. (tc)

OPINIA

Czy dzisiejsza „magnateria” zablokuje połączenie miasta i gminy?

Ostatnio, po raz kolejny, przeczytałem książki Pawła Jasienicy „Polska Piastów”, „Polska Jagiellonów”, „Rzeczpospolita Obojga Narodów”. Znaczną część tych pozycji, Jasienica poświęca zmarnowanym szansom na zachowanie bezpieczeństwa i rozwój kraju. Szansom, które powstały po wygranych wojnach i bitwach lub zaistniałej sytuacji geopolitycznej. Niestety, w wielu wypadkach, te niewykorzystane szanse wynikały z różnych interesów, zwłaszcza magnaterii. Wspominam o tym dlatego, że również społeczność miasta i gminy Zielona Góra stoi dzisiaj przed wielką szansą przygotowania podwalin pod przyszłe bezpieczeństwo, zwłaszcza ekonomiczne i rozwój swoich miejscowości. Oczywiście, natychmiast po połączeniu, Zielona Góra i jej okolice nie staną się krainą mlekiem i miodem płynącą. Będzie to

dopiero pierwszy krok, ale krok konieczny. Za nim muszą nastąpić następne.

Trudno nie zgodzić się z panem Markiem Humińskim, że to elity najbardziej obawiają się ewentualnych zmian wynikłych z połączenia dwóch samorządów. Obawiają się zaniku powiązań ułatwiających codzienne funkcjonowanie. Z drugiej strony (to już ode mnie) to na elitach leży ciężar odpowiedzialności za przyszłość swoich społeczności. To dzisiaj tak trzeba kształtować rzeczywistość, aby za 20-30 lat nasze dzieci i wnuczka z perspektywy Irlandii, Anglii czy Niemiec nie mówiły o niewykorzystanych przez ich rodziców i dziadków szansach, o tym, że różne interesy poszczególnych grup społecznych lub osób nie pozwoliły tej szansy stworzyć a następnie wykorzystać. I o tym również, że ich miasto rodzinne liczy 70.000 mieszkańców

(tak przewidują dzisiaj naukowcy), kwitnie w nim bezrobocie, a gmina zamieszkała jest w dominującej części przez emerytów.

Trudno również nie zgodzić się z postem Bogusławem Wontorem, że połączenie miasta i gminy, to nie tylko sprawa prezydenta. To konieczność zaangażowania się również mieszkańców, a zwłaszcza przedstawicieli elit, stowarzyszeń itp. Przypomnę casus kopalni i elektrowni Gubin - Brody. Dopiero wywołanie ruchu społecznego, popierającego budowę tych obiektów, pozwoliło zrównoważyć bardzo głośne, a wręcz krzykliwe, wspierane z zewnątrz, demagogiczne lobby przeciwników budowy. Apeluję do zamieszkałych w gminie zielonogórskich polityków: senatora Stanisława Iwana, posła Waldemara Ślugockiego, radnego Edwarda Fedko, przedsiębiorców - Janusza Jasińskiego, Ryszarda Szczą-

chora, Piotra Różańskiego, menedżerów - Artura Piaseckiego, Pawła Skrzypczaka, Mieczysława Jerulanka i po prostu zwolenników połączenia - Leszka Sobeckiego, Adama Antonia, Mirosława Szwedka. Jest ich dużo, dużo więcej. Wymieniłem tylko niektórych. Stańcie, Panowie, na czele ruchu (może stowarzyszenia) wspomagającego ideę połączenia. Deklaracje poparcia bez czynów niewiele znaczą. Jestem przekonany, że zwolennicy połączenia stanowią dzisiaj milczącą większość. Trzeba pomóc im w artykułowaniu poglądów. Nieprzekonanym, trzeba przedstawić argumenty, a najlepiej zrobić to sąsiedzi.

Oczekuję od reprezentantów poszczególnych klubów w radzie miasta zdecydowanego i jednoznacznego działania na rzecz połączenia. Najwyższy czas skończyć z drobnymi potyczkami, zło-

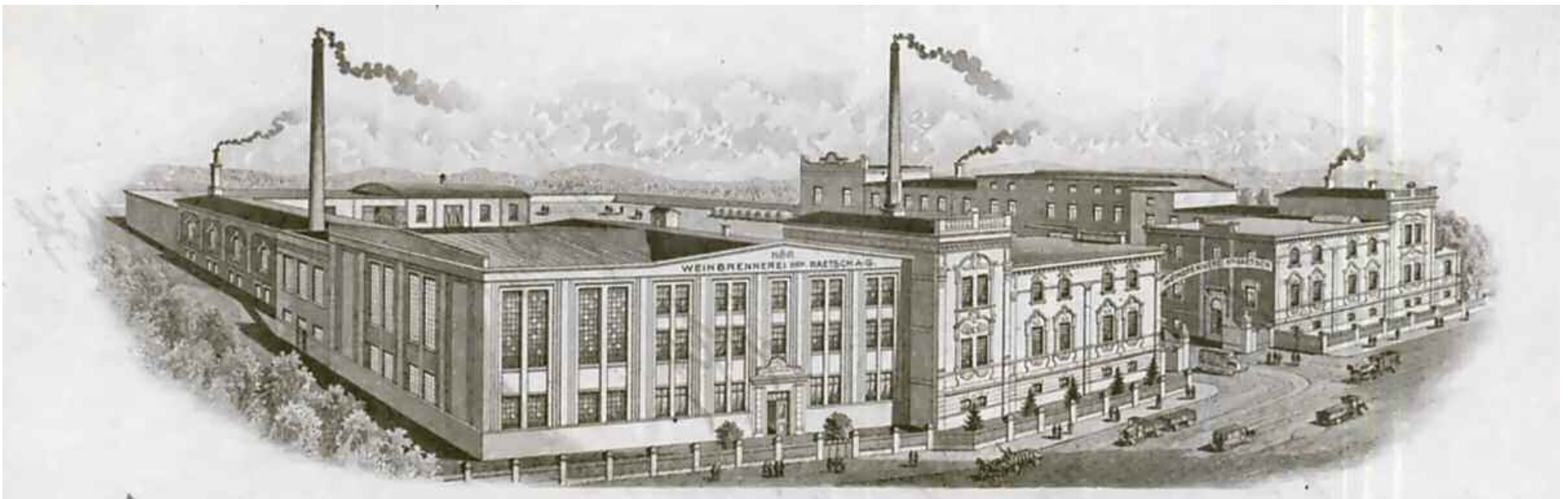
śliwościami, wygrywaniem interesów partyjnych. Proszę o zaniechanie dewizy części polityków „czym gorzej, tym lepiej”. Stosowanie jej, wbrew przekonaniu stosujących, jest bardzo czytelne i sędzę, że mieszkańcy we właściwym czasie, stosowny rachunek wystawią. Apeluję do kandydatów na radnych i prezydenta o wyłączenie z rozgrywki wyborczej problemu połączenia. Stwórcie jednolity, wspólny, ponad podziałami front (wiem, prześmiewcy zaraz skojarzą to z Frontem Jedności Narodu, ale niech tam...). Słowa te kieruję również do senatora Roberta Dowhany. Ma pan za sobą wielką siłę - kibiców Falubazu, a przecież wielu z nich mieszka w gminie. Proszę przekonywać ich do słuszności połączenia. Potem, po pozytywnym zakończeniu referendum, walczyć z panem Kubickim o fotel prezydenta. Będę wów-

czas wiedział, że nie stosuje pan zasady „czym gorzej, tym lepiej”, będę wiedział również, że interes ogólny społeczności jest dla pana ważniejszy niż partyjny lub osobisty. Jestem przekonany, że takie zachowanie przysporzy panu kolejnych zwolenników.

Refleksja ostatnia. Dzisiaj dyskusja powinna dotyczyć warunków połączenia, a nie samego faktu połączenia. Kilka milionów już zostało stracone. Myślę o Zintegrowanych Inwestycjach Terytorialnych. Gdyby połączenie nastąpiło wcześniej, obszar funkcjonalny byłby większy, obejmowałby większą ilość mieszkańców, a tym samym większą ilość środków na te inwestycje.



Lesław Batkowski



Nadruk na papierze firmowym przedstawiający wytwórnę koniaków Raetscha. Dokument wystany w 1939 r.

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Zielonej Górze

SPACEROWNIK ZIELONOGORSKI - ODC. 65

A u pana Raetscha praca wre

Dawna wytwórnia koniaków przy ul. Chrobrego zmienia swój wygląd. Na szczęście tylko od środka. Teraz, zamiast specjalistów od winiaków, budynki wypełnią się wkrótce urzędnikami. Takie czasy. Bezalkoholowe. Przynajmniej w tym miejscu!

Życie jest piękne. Zamyśliłem się.

- Tak, Czyżniewski, życie jest piękne. Patrz, dzisiaj przysłali nam trzy nowe patelnie. Śliczne, ceramiczne - moja żona wręcz promienieje.

- A po co?

- Stare się zużyły. Masz nowe, przykręć rączki i je umyj. Życie jest piękne! - moja żona zniknęła w pokoju.

- Wolę nie myśleć, ile to kosztowało!

- Słyszę, co tam mruyczysz pod nosem! - słychać z pokoju. O rany, pewnie za chwilę pojawi się w kuchni i dorzuci coś nowego do roboty. Wykrakałem!

- A widziałeś, że twoją ukochaną fabrykę pozbawili okien? - moja żona lubi zaskakiwać zmianą tematu.

Moja ukochana fabryka to dawna wytwórnia koniaku koło Lumelu, u zbiegu ul. Sulechowskiej i Chrobrego. To dawny zakład „B” Polmosu. Perełka architektury. Najpiękniejsze zabudowania fabryczne w mieście. Najpiękniejsze, bo zbudowane pod koniec XIX wieku, kiedy jeszcze dbano o takie rzeczy.

Wyobraźcie sobie. Jest rok 1860. Stoicie na skraju dzisiejszej ul. Bohaterów We-

sterplatte. Wówczas jeszcze jej nie było. Także dworca kolejowego. W okolicy stało tylko kilka domów. Po prostu jesteśmy za miastem. Przed nami winnice i droga biegnąca do Sulechowa. Dopiero wybudowanie linii kolejowej w 1871 r. zmieni okolicę. Pod koniec XIX wieku winnicę znajdującą się pomiędzy dzisiejszymi ul. Chrobrego, Wypiańskiego i wiaduktem wykupił Heinrich Raetsch.

- 10 stycznia 1894 r. Heinrich Raetsch uzyskał zgodę magistratu na rozpoczęcie budowy zakładu z dużymi piwnicami do leżakowania koniaków - mówi Zbigniew Bujkiewicz z Archiwum Państwowego. - Firma dysponowała najnowocześniejszymi urządzeniami w mieście.

Budowa trwała dwa lata. Z jednej strony bramy wjazdowej Raetsch postawił swoją willę, z drugiej fabrykę. Możemy się jedynie domyślić, co nim kierowało, ale zapewne nie chciał, by mówiono o nim, że mieszka w fa-



przemysłowy. Przynajmniej od frontu. Bo gdy wejdziemy na wewnętrzne podwórko... to już tak pięknie nie jest. Tyle tylko, że mało kto tam wchodzi.

Wytwórnia koniaków Raetscha powstała dzięki... kryzysowi. Lokalnemu.

Po wybudowaniu linii kolejowej ułatwiającej dowożenie towarów z zewnątrz, zielonogórskie winiarstwo popadło w coraz większy kryzys. Co prawda, wina z Grünberga znane były w całym Niemczech... Głównie dzięki anegdotom, że w mieście nie trzeba kłata, bo wystarczy napoić go lokalnym winem i zawarty w nim kwas przeżre mu kiszki.

Krótko mówiąc: towar wytwarzany z lokalnego surowca nie był rozchwytywany. Trzeba było coś wymyślić. Wymyślono - lepiej zamiast wina produkować koniaki. I tak w mieście powstało kilka większych i kilkanaście mniejszych wytwórni tego trunku.

Zakład przy Chrobrego należał do największych w mieście. Jego największym konkurentem była wytwórnia koniaków Alberta Bucholtza przy dzisiejszej ul. Jedności.

Po 1945 r. konkurentów pogodził państwowy monopol spirytusowy. Oba zakłady stały się częścią składową Polmosu. Dziś w zakładzie przy Jedności produkuje się Wyborową, część przy Chrobrego padła ofiarą globalizacji. I specjalizacji. Przez lata w piwnicach dawnej wytwórni Raetscha produkowano winiaki, likiery i nalewki. Czyli krótkie serie kilkudziesięciu różnych alkoholi. Po specyficznym sprywatyzowaniu Polmosu (sprzedaż na rzecz państwowego koncernu szwedzkiego) nowy właściciel drastycznie ograniczył asortyment.

Zakład przy Chrobrego nie był mu potrzebny. W 2008 r. wystawił go na sprzedaż. Obiekt, będący zabytkiem, w 2009 r. kupiła firma DA-SA. Powstaną tu biura, może bank. Prowadzimy rozmowy z kilkoma zainteresowanymi. Może to będzie jeden kupiec, może kilku - mówił Zbigniew Zjawin z firmy obrotu nieruchomości Faktora, który wówczas reprezentował inwestora. Powstał

wtedy oryginalny projekt przebudowy zakładu przygotowany przez architekta Pawła Kochańskiego. Niestety, kryzys wyhamował takie inwestycje.

Dziś jednak w zakładzie trwają prace remontowe. Powstają biura, które wynajmie urząd marszałkowski.

Zanim pojawią się tam urzędnicy, popatrzmy, jak w tym samym miejscu wyglądała praca biuralistów. Założą obsługującą wytwórnę koniaków była nieliczna. Dysponowała jednak nowoczesnym sprzętem. Jak na owe czasy. Dział marketingu miał nawet podręczny sprzęt drukarski. Musieli tu pracować pomysłowi ludzie, bo Raetsch słynął z silnych działań marketingowych. Jego wizytówką była np. bateria Raetscha, czyli olbrzymia atrapa butli koniaku wieszona na armatniej lawecie.

- Ciekawe, jak teraz tam będzie? Patelnie skręciłeś? - moja żona potrafi z wdziękiem zadawać różne pytania.

- Tak, skręciłem. Do Raetscha też się wybieram. Jak będziesz grzeczna, to ci opowiem. O! Ale nie teraz.

Tomasz Czyżniewski



W starych archiwach dotyczących wytwórni zachowały się również zdjęcia przedstawiające pracę biur obsługujących wytwórnę

Ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej